

Michał Król  
Andrzej Sokołowski  
Przemysław Wójcik

2008 IA9\_18, Alpy Berneńskie 2008 Eiger, Griff Ins Licht” - 7c. M5, 1800m- sprawozdanie

30 sierpnia wybraliśmy się w Alpy Berneńskie pod północną ścianę Eigeru. Planowaliśmy wspiąć się jedną z trudniejszych dróg na ścianie - „Griff Ins Licht” - 7c. M5, 1800m. Na działalność specjalnie wybraliśmy wrzesień, ponieważ ten miesiąc jest najbardziej stabilny pogodowo w roku, a zarazem tworzą się już warunki lodowe.

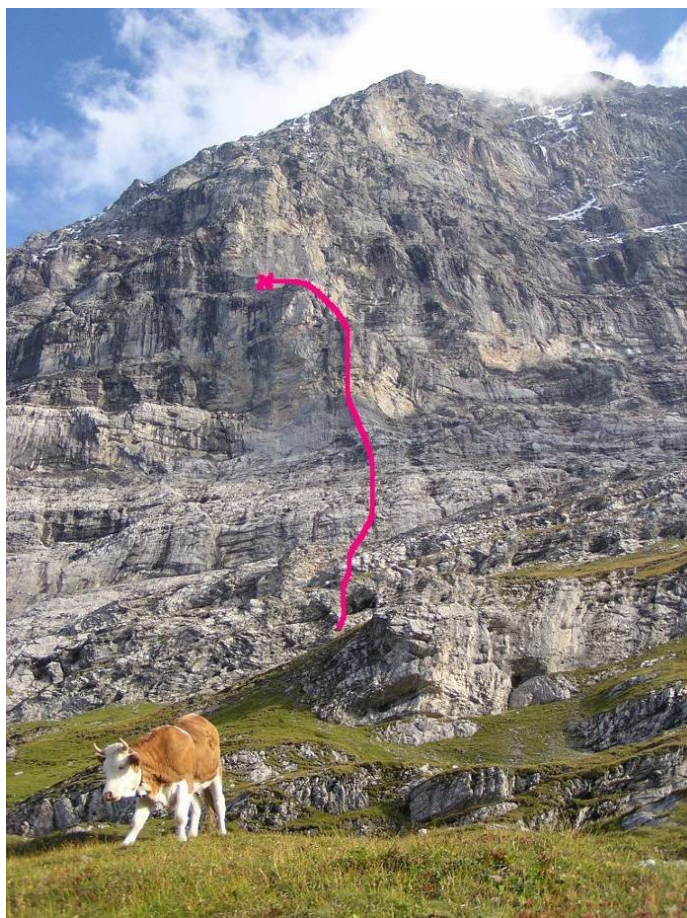
Droga „Griff Ins Licht” przebiega lewym filarem obok Drogi Polskiej, przedziera się przez najbardziej przewieszane fragmenty filara, a w górnej części oferuje wspinaczkę mikstową.

Gdy przyjechaliśmy do Grindelwaldu pogoda była nie najgorsza, świeciło słońce, a pola lodowe, które latem już nie istnieją pokryte były świeżym śniegiem. Po rozpakowaniu i przeklarowaniu szpeju zostaliśmy jeszcze na noc na kempingu Mordwand. Następnego dnia wyruszyliśmy do góry, najpierw kolejką do Alpiglenu a później pieszo pod ścianę. Pogoda miała być dobra, w ciągu trzech najbliższych dni miało padać tylko jeden dzień. Pierwszy biwak mieliśmy w bezpiecznym miejscu pod ścianą. Następnego dnia tj. 4 września zaczęliśmy wspinaczkę. Pogoda była bardzo dobra, było dość zimno i słonecznie co spowodowało, że byliśmy bezpieczni i kamienie przy takiej temperaturze nie sypały się z góry. Przemek zaczął prowadzić swój pierwszy pięcio-wyciągowy blok. Po kilku wyciągach kruchego, ale łatwego terenu (do 6a) stanęliśmy pod pierwszym przewieszonym filarem. Stąd prowadzenie objął Andrzej, pierwsze wyciągi 7a+ i 7b okazały się zbyt mokre by przejść je klasycznie. Poza tym były bardzo kruche i niemalże każdy chwyt się ruszał, a większość z nich odpadała po ich obciążeniu!! Kolejne długości liny były już łatwiejsze, a skała stała się bardziej lita. Po kilku godzinach byliśmy już nad pierwszym filarem. Tego dnia zrobiliśmy 600m wspinania czyli 1/3 drogi. Przed nami było jeszcze 500m skały oraz 700m łatwego mikstu i śniegu. Z zachodu zaczęły nadchodzić chmury, a wraz z nimi opad deszczu. Biwak zaplanowaliśmy w małej nyży. Po nocy cały następny dzień padał deszcz, a na górze śnieg. Jedzenia mieliśmy jeszcze na pięć dni. Drugą noc spędziliśmy w tym samym miejscu. O godz. 2 nad ranem Michał obudził się z bólem dźiąsła, w miejscu gdzie 2 tygodnie przed wyjazdem miał wyrwanego zęba. Nawet bardzo mocne środki przeciwbólowe nie pomagały i rano już był opuchnięty. Po podjęciu bardzo trudnej decyzji postanowiliśmy rozpocząć zjazd. Wtedy nie wiedzieliśmy jeszcze, że będzie to dobra decyzja. Zdawaliśmy sobie sprawę, że droga w dół też nie będzie łatwa, ale było to jedyne sensowne wyjście. Nie mogliśmy sobie pozwolić by z tak poważnym bólem wspiąć się do góry, bo mogłoby być coraz gorzej... Pogoda się polepszyła i rozpoczęliśmy powrót. Po kilku godzinach trudnych zjazdów byliśmy z powrotem pod ścianą.

Po przyjeździe do Polski okazało się, że Michał miał poważną infekcję i to utwierdziło nas w przekonaniu, że podjęliśmy słuszną decyzję wycofując się po drugim biwaku.

Serdeczne podziękowania składamy dla Polskiego Związku Alpinizmu, firmie DirectAlpine oraz firmie Tendon.

Dokumentacja fotograficzna:



Fot. 1 Miejsce dokąd doszliśmy, fot. A. Sokołowski



Fot. 2 Komfortowy biwak w ścianie, fot. A. Sokołowski



Fot. 3 Michał podczas jumarowania, fot. A. Sokołowski



Fot. 4 Przemek podczas zjazdów, fot. A. Sokołowski